**Zofia Sulik, 9 lat, Szkoła Podstawowa nr 1 w Bolesławcu**

**Moja babcia ... Mój dziadek... ciągle aktywni i młodzi. Portret sercem malowany. Charakterystyka postaci.**

Nazywam się Zofia Sulik, ale wolę, gdy mówią do mnie - Zosia**.** 10 lipca 2021 roku skończyłam 9 lat. Jestem duża, mam brata i umiem się opiekować moim pieskiem - Megi. Często wujkowie i ciocie szepczą: „Jaka ona podobna do Steni?”. Eh..., co roku to samo.

 Kim jest tajemnicza STENIA? Nie wiecie?

 To moja babcia, nazywa się Anastazja Sulik. Urodziła się 12 lutego 1940 roku w Głuchowicach koło Lwowa. Została żoną Karola Sulika, mojego dziadka. Wcześniej nazywała się Słabicka. Najpierw urodziła ciocię Wiesię, a potem mojego tatusia Jacka. Niedługo skończy 82 lata, a to znaczy, że jest 9 razy starsza ode mnie. To bardzo dużo.

Babcia urodziła się w kochającej rodzinie. Jej mamusia zmarła na tyfus, a tatusia zabili banderowcy. Szybko straciła rodziców. To bardzo przykre. Często tęskni za nimi. Na szczęście miała siostrę i brata: Wandzię i Piotrusia. Razem trafili do Domu Sierot w Przemyślu. Pracowały, gotowały, sprzątały i uczyły tam zakonnice. Babunia miał jeszcze jedną siostrę, ale nigdy się nie odnalazła. Z opowieści babci wiem, że jako dziecko była ruchliwa. Wchodziła na wszystkie drzewa i nie pozwalała, by chłopcy ciągnęli ją za długie, grube, czarne warkocze. Była uparta i lubiła bawić się z chłopcami.

Wiem, co to znaczy. To taka nasza wspólna cecha. Mnie chłopcy też bardzo lubią, bo biegam szybciej niż oni i dobrze jeżdżę na rowerze. Nie płaczę, gdy upadnę. Zaciskam zęby i wstaję. Moje koleżanki - Lesia i Pola - pytają, jak to robię. A ja nie wiem.

Moja babcia była bardzo lubiana w sierocińcu, bo była najmłodsza i miała takie iskierki w oczach. Gdy coś złego zrobiła, to wszyscy jej szybko wybaczali. Stenia wyrosła na ładną dziewczynę.

Babcia Anastazja chodziła do liceum. Została nauczycielką. Przyjechała po wojnie do Bolesławca. Tu pracowała w przedszkolu i w Szkole Podstawowej nr 4. Uczyła dzieci śpiewać wesołe piosenki, pisać literki i czytać wierszyki. Sama robiła dekoracje, kalkowała zadania dla dzieci, szyła dla nich nawet poduszeczki i bardzo kochała swoją pracę. Wtedy była bieda. W sklepach nie było tylu kredek i pisaków, żeby dla wszystkich starczyło, ale babcia miała dla swoich wychowanków zawsze miłe słowo, uśmiech i dobrą radę. Dzieci Ją kochały. Mówi, że do dziś poznają Ją na ulicy, podchodzą i witają się. To chyba dobrze. Babcia jest wtedy szczęśliwa. Opowiadała, że z okazji Dnia Nauczyciela zawsze dostawała laurki od uczniów. Raz dostała nawet zielone ogórki od chłopca, który był bardzo biedny i nie mógł kupić kwiatów. To nic, liczą się dobre słowa i gesty.

Ja też uwielbiam robić niespodzianki. Często maluję obrazy, laurki, a mamusi przygotowuję tosty, gdy wraca zmęczona z pracy. Cieszę się, że moi rodzice żyją i tęsknię za nimi, kiedy ich przy mnie nie ma.

Gdy się urodziłam, moja babcia już nie pracowała. Od dawna jest na emeryturze i ma dużo wolnego czasu. Pozostała niezmiennie szczupła i wysoka, ma bielusieńkie włosy, a na nosie okulary. To prawdziwa dama. Zawsze nosi kapelusze i chodzi o lasce. Wiem, że dużo wycierpiała. Mamusia opowiadała mi, że kiedyś babcia ciężko zachorowała. Nawet straciła pamięć. A babcia dodaje, że trzy razy otwierali jej głowę i widzi na jedno oko, ale ja wiem, że jest bardzo dzielna. Choć bywa też szalona. Gdy była zdrowa, chodziła z moim kuzynem ulicami Bolesławca, a on na smyczy ciągnął plastikowego pieska. Wszyscy się ponoć za nimi oglądali, ale babcia się tym nie martwiła. Szkoda, że ja nie mogłam z Nią tak chodzić i tańczyć krakowiaka na bolesławieckich ulicach tak jak kuzyn Szymon. Niestety, urodziłam się, gdy babcia już była staruszką.

Babcia i ja - obie uwielbiamy tańczyć. Obie kochamy psy. Obie jesteśmy wesołe. Obie uwielbiamy się śmiać. Obie uwielbiamy opowiadać żarty.

 Łączy nas coś jeszcze... obie kochamy śpiewać.

 **MOJA BABCIA STENIA ŚPIEWA JUŻ OD RANA,**

 **ŚPIEWA W KUCHNI I W KOŚCIELE I PODCZAS ŚNIADANIA.**

 **JEJ GŁOSIK SŁYSZELI JUŻ WSZYSCY W RODZINIE,**

 **BO ŚPIEWA PRZEPIĘKNIE, A MUZYKA PŁYNIE.**

 **ŚPIEWAŁA W CHÓRZE, NA RODZICÓW ŚLUBIE.**

 **GDZIE ONA NIE ŚPIEWAŁA, ZAPYTAJCIE LUDZIE?**

 Anastazja Sulik ponoć ma idealny słuch. Od 2012 roku chodziła na zajęcia Chóru Miejskiego „Cantate Deo” w Bolesławcu. Ten chór ma tyle już lat, co ja. Prowadził go Pan Aleksander Samostrokow. Niedawno zmarł. Babcia śpiewała na Jego pogrzebie, była bardzo smutna. Mówiła, że Pan Aleksander to maestro. To piękne słowo. Chór powstał przy BOK MCC w Bolesławcu. Babcia śpiewała kolędy na spotkaniach opłatkowych dla osób niepełnosprawnych, śpiewała w Legnicy, w bolesławieckich kościołach. Zawsze systematycznie chodziła na zajęcia, miała tam koleżanki. Od grudnia chóru już nie ma...

 Ja też chodzę do BOK MCC na zajęcia wokalne. Prowadzi je Pani Basia Lendzian. To ona odkryła, że umiem śpiewać. Zawsze mnie wspiera. Kocham śpiewać tak jak moja babcia. Występowałam nawet już na scenie w Bolesławcu, gdy były „Dni Bolesławca”. Śpiewałam też na weselu mojej kuzynki Paulinki. Bałam się, ale stres jest potrzebny. Wszyscy bili mi brawo. Z okazji świąt Bożego Narodzenia dostałam od mojej cioci Madzi profesjonalny mikrofon. Marzyłam o takim.

Moja babcia była u nas na święta. Śpiewałam wtedy tylko dla niej. Śpiewałam aż dwie godziny. A Ona słuchała, zamykała oczy i uśmiechała się do mnie. Biła głośno brawo, a ja byłam szczęśliwa, bo występy przed bliskimi są trudne. Mam nadzieję, że kiedyś przyjdzie na mój koncert albo zaśpiewamy razem.

Anastazja Sulik to moja artystyczna babcia, jesteśmy jak dwie krople wody. Jestem Jej jedyną wnuczką. Kocham Ją, bo jest Moją Babcią. Nigdy nie przestanę. 12 lutego 2022 roku pójdę do Niej z kwiatami i Jej zaśpiewam „Sto lat” i podaruję obraz z dedykacją: Kocham Cię, Babciu. Twoja Zosieńka